ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 65.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bonifacego i Waleryi
Jutro: Norberta bisk.

Poznań, Czwartek 5 Czerwca 1879.

Wschód słońca 3.42, zach. 8.14.
Długość dnia 16 god. 30 min.

Poznań, 4. czerwca.

— * **Wszelkie** prace społeczne, mające na celu umysłowe i moralne podniesienie warstw niższych przez warstwy wyższe, opierają się przedewszystkiem na dobrej woli w większe lub mniejsze koła zawięzujących się osób, które w pewnym kierunku chcą pracę zbiorowemi siłami podejmować. Ze na polu takiej zbiorowej pracy ruch raz będzie żywszym, drugi raz słabszym, leży w naturze rzeczy.

Ile razy u nas stowarzyszenia o powyższych celach doznają przerwy, lub upadają, apelujemy zawsze do dobrej woli, do gorliwości i ofiarności obywatelskiej. Mało się natomiast zastanawiamy nad tem, czy w ogóle jest prawdą, że towarzystwa nasze chromieją na brak gorliwości i ofiarności w obywatelstwie; czy też czasem rzecz nie będzie się miała inaczej i czy w układzie i prowadzeniu naszych stowarzyszeń nie zachodzą błędy, które działanie stowarzyszeń i przy najlepszych chęciach naszych, przy szczerej gorliwości i ofiarności, podcinać muszą?

Taki stan też może zachodzić, a błędne zastosowanie cnót obywatelskich może być w skutkach stokroć szkodliwszem, aniżeli ich niedostatek.

W tym kierunku znajdować się będą niezawodnie także przyczyny niepowodzenia naszych towarzystw, a mamy tu na myśli przedewszystkiem towarzystwa, chcące pracować nad moralnem i umysłowem podniesieniem warstw średnich.

Przy traktowaniu własnych spraw publicznych, czy natury politycznej, czy społecznej, wychodzimy zawsze z tego mylnego, a tyle dla nas fatalnego założenia: że, co powinniśmy zrobić, to zrobić możemy, a więc robimy. Do wszystkiego zdolni, na wszystko posiadamy środki. To dobre przeświadczenie o sobie — stanowiące samo w sobie niewątpliwie szlachetny rys naszego charakteru narodowego, — da się wyszukać jako osad w wszystkich naszych ruchach politycznych i najdrobniejszych naszych pracach zbiorowych. Nie zważamy zaś przy tem ani na warunki polityczne, by rozważyć, jak daleko praktycznie da się cel dla naszych usiłowań wytknąć; ani na warunki prawne, by wiedzieć, w jakich granicach, w jakiej formie praca zbiorowa jest dozwolona; ani na warunki społeczne, by naprzód obrachować, o ile siły i środki nasze starczą. O takich rzeczach myśląc mało, albo nie myśląc wcale, urządzamy się tak, jak gdybyśmy u siebie byli panami, jak gdyby nasze stósunki społeczne były tak proste i elementarne, w ogóle takie, jak my je sobie w naszej prostoduszności wyobrażamy. Gdzie w taki sposób sprawy publiczne traktujemy, tam muszą nas spotykać zawody, niepowodzenia i straty materyalne.

W przeszłym numerze zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na wzmagającą się agitacyą niemiecką w kierunku szerzenia oświaty. Agitacya ta nie może być dla nas w żaden sposób obojętną. Czem się przed jej wpływami pośrednio zasłaniać? Każdemu przyjdzie tu na myśl Towarzystwo Oświaty, Rada Przemysłowa, Elementarze polskie. Praca, temi trzema środkami prowadzona, pomogłaby nam tu rzeczywiście bardzo wiele. Tymczasem doszliśmy do tego, że ani Towarzystwo Oświaty, ani Rada Przemysłowa nie fungują, a zapowiedzianych elementarzy jak nie ma, tak nie ma.

Wszystko, co Towarzystwo Oświaty za cel sobie postawiło w swych ostatnich szerokich planach, za które dostało się w ręce prokuratora, jest możliwe do wykonania, tylko w innej formie. Wiece są dozwolone w tych materyach, dla których je Dyrekcya Oświaty urządzać chciała, i odbywają się nawet, trzeba tylko liczyć się przy tem z warunkami prawnemi.

Rada przemysłowa miała i ma u nas w obec licznie zawiązanych towarzystw przemysłowych racyą bytu, ale trzeba jej było liczyć się z warunkami społecznemi, a nie piętrzyć projekta na projekta, a co jeden to fantastyczniejszy, tak że w końcu o jej egzestencyi zapomniano.

Elementarze polskie są nam bardzo potrzebne, ale takie rzeczy trzeba brać na seryo, a nie dla amatorstwa. Ofiarność publiczna złożyła na nie około 1200 mrk. i od trzech lat nie słychać nic ani o elementarzach ani o markach. Cóżbyśmy powiedzieli na to, gdyby jeden brat, odebrawszy od rodzeństwa fundusz na wsparcie drugiego nieszczęśliwego brata, fundusz ten zatrzymał w swej własnej kieszeni? Cóżbyśmy sądzili o bracie, którybytak postąpił? — co o rodzeństwie całem, które, wiedząc o tem, byłoby na to spokojne? A tu zachodzi podobny przypadek; entreprener elementarzy schował pieniądze a opinia publiczna nie pyta, gdzie są elementarze. To już nie lekceważenie warunków, pod jakiemi prace zbiorowe podejmować, to po prostu nierząd.

Przy takich stósunkach ani gorliwość ani ofiarność społeczeństwa nie wystarczą i nasze stowarzyszenia muszą zawodzić, bo zachodzą w nich błędy, których nie rugujemy.

Jakie będą następstwa w zakresie poruszonych tu materyi?

Ruch niemiecki, prowadzony pod protekcyą najwyższych urzędników, podtrzymywany świadomością tendencyi, będzie się z latami wzmagał i stanie naprzeciw nam jako siła. A my czem przeciw temu będziemy się zastawiali? Nieudanemi projektami, które i tak już biedną społeczność naszą tylko na straty materyalne wystawiają, i frazesami, że „zginiemy a nie spodlimy się“,—że „i w katakumbach będziemy czcili nasze świętości narodowe.“

Tak dalej przecież—z dnia na dzień zakrapiając się frazesami, — nie możemy bronić naszych świętości narodowych i w traktowaniu niektórych naszych prac zbiorowych musi nastąpić zwrot ku drogom praktyczniejszym i prostszym.

Nad tem trzeba się u nas koniecznie zastanowić, bo czas ubiega, a są widoki, że stósunki będą coraz trudniejsze.

Główna przyczyna, że tego rodzaju prace zbiorowe upadają, leży w tem, że nasza inteligencya przystępuje do nich w większej części nieprzygotowana, wprost surowa, i w nieprzebranem gadulstwie, które jest przecież cechą wielu naszych zebrań publicznych, stanowi o celach, kierunkach i o zakresie prac zbiorowych. Zdrowsze żywioły naszej inteligencyi powinny się zdecydować na tyle odwagi cywilnej, aby położyć tamę temu pretensyonalnemu gadulstwu, gdy będzie dłużej grasowało tak na publicznych zebraniach jak w dziennikarstwie, jak grasowało jeszcze przed kilku laty, inaczej zniechęcenie i zobojętnienie do prac publicznych, już dziś tak widoczne, będzie nas coraz więcej dobijało.

— Śpiewacy niemieccy zjadą się z całego Księstwa i przyległych powiatów Szląska na 13. z kolei wspólną zabawę, która się tego roku odbywać będzie w Rawiczu przez dwa dni 5. i 6. lipca. Do Związku niemieckich śpiewaków należy w Księstwie 30 stowarzyszeń liczących razem 600 śpiewaków; Związek pozostaje pod protekcyą naczelnego prezesa.

W Rawiczu, mieście już czysto niemieckiem, sposobią się na wspaniałe przyjęcie śpiewaków, należących do Związku, który w swych ustawach przepisał sobie jako zadanie: „nie tylko pieśń niemiecką pielęgnować, ale także głównie niemczyznę w naszej prowincyi szerzyć.“

— Cech krawiecki zwołuje na 9. bm. do hotelu Saskiego swych członków celem uchwalenia zmiany swej ustawy cechowej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. lic. Lüdke, wikaryuszowi wschowskiemu, obwinionemu o spełnianie „niedozwolonych“ czynności duchownych, po śmierci ks. kanonika Bergera, wydano termin na 13. czerwca. Oby Bóg strzegł parafią wschowską od ciężkiego osierocenia.

— Sąd w Chełmnie, w Prusach Zachodnich, skazał ks. dr. Okoniewskiego, na 30 marek kary, za dopełnienie „niedozwolonych“ czynności duchownych. Kiedy i gdzie — nie podano.

— Ks. dziekana Kuklińskiego z Głuchowa, skazanego jak wiadomo za jedno kazanie na 3 miesiące więzienia w fortecy, zawezwał sąd w Kościanie, ażeby się 3. bm. stawił do więzienia, które w twierdzy kłodzkiej na Szlązku odsiadywać będzie.

Wniosków ks. dziekana, ażeby mu później pozwolono odsiadywać tę karę, sąd nie przyjął.

— Sąd apelacyjny w Poznaniu przyznał księżom mansyonarzom Bielskiemu i Bączkowskiemu w Kościanie prawo do dalszego pobierania ich pensyi, ale zarządzca majątku kościelnego w Kościanie wniósł o unieważnienie tego wyroku przed najwyższym trybunałem w Berlinie.

(B.) **Września,** 31. maja. Wreszcie i w naszej parafii założono oddawna pożądaną, a tak osobliwie po miastach potrzebną kasę pogrzebową. Urządzono ją z małemi odmianami tak, jak w Gnieźnie. Wstępnego płacimy 2 mrk., a potem tylko w razie śmierci członka płaci się 25 fen. Na czele stoją nasi księża, ks. dr. Stablewski, ks. Janas, pp. Suszczyński, sekretarz miejski, Wardęski, kamelarz miejscowy, kilku obywateli i wieśniaków. Wykonanie karawanu polecono p. Kaczorowskiemu, fabrykantowi narzędzi rolniczych. Pomimo, że cel Towarzystwa tak piękny, tak wyraźnie chrześciański, jednak znajdują się tacy, co się odważyli ganić tę instytucyą, nie pomni, że czyniąc to, sobie tylko ubliżają, a usuwając się od spełnienia cnót i uczynków, wiarą naszą przepisanych i zaleconych powoli odstępują od chorągwi Chrystusowej. Widać, że zapomnieli na one piękne słowa Pisma św. „czyń jałmużnę z majętności swoich, — jako będziesz mógł, bądź miłosiernym“ — „Na lichwę pożycza Bogu, kto ma litość nad ubogimi“. Nie pamiętają na słowa Pana Jezusa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“!

Taka instytucya, to pole, — sposobność najlepsza przyjścia w pomoc rodzinie w razie śmierci którego z jej grona. A ilu to takich niestety, co zapożyczać się musi u lichwiarzy, by jaki taki umarłemu sprawić pogrzeb. Jakaż to nieraz po śmierci głównego żywiciela do rodziny nie zagląda bieda? Gdy np. rzemieślnik, — mały urzędnik umrze, zostawiając żonę z kilkorgiem dziatwy, cóż tam zaszła zaraz lub w krótkim czasie za nędza? Należąc zaś do Towarzystwa pogrzebowego zaradza się w bardzo wielkiej części złemu, a pozostali odbierając sporą sumkę, jakoś poradzić sobie mogą. Takie Towarzystwo, to pomoc bratnia, najlepiej po-

jęta, nie uciążliwa, a tak wiele dobrego czyniąca — Bogu i ludziom prawego serca miła! Złyby to był Polak i katolik, coby mógł a usuwał się, a co gorzej ganił tak chwalebną instytucyą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz poslizgnął się w drugie święto, przechodząc przez pokój na zamku Babelsberg pod Berlinem, i padając, stłukł sobie kolano, które lekko spuchło. Noc jednak spędził cesarz spokojnie, więc widocznie, że wypadek ten nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków.

— Z dniem wczorajszym zasiadł w pałacu admiralicyi w Berlinie sąd wojenny, dla rozpatrzenia sprawy utopienia pancernika „W. Kurfürst.“ Wszystkie pisma, które ośmieliły się w rocznicę tego wypadku 31. maja wspomnieć, że należy się przecież narodowi wyjaśnienie, jakim sposobem takie nieszczęście zdarzyć się mogło, otrzymały od urzędowej „N. Allg. Ztg.“ surowe napomnienie, ażeby się raczej rozpamiętywaniem smutnej rocznicy napadu Nobilinga zajęły. A jednak słusznem i powszechnem jest zdziwienie, wywołane tak długiem odwlekaniem rozsądzenia tyle ważnej i ciekawej sprawy, które na stan marynarki pruskiej wątpliwe rzuca światło.

— Partya liberalna w zupełnej rozsypce, ale ponieważ z upadkiem ludzi nie padają ich zasady, wątpić nie można, iż liberali szeregują się nowu do walki tem zaciętszej, że tym razem nie tylko z katolikami i protestanckiemi zachowawcami, ale i z rządem walczyć im przyjdzie. Zupełne porozumienie zachowawców z Centrum byłoby zatem bardzo pożądanem, ale jak słusznie twierdzi „Germania“, porozumieniu temu grożą trzy szkopuły, i to: kulturkampf, którego końca nie widać, zamiłowanie zachowawców do wszelkich środków policyjnych, i wreszcie łatwość, z jaką zachowawcy przystaliby na to, by rząd, przyznane mu przez cła dochody, tylko na powiększenie armii obracał. Istotnie wielkie to przeszkody, których usunięcie nie leży wcale w mocy Centrum, a które wszelką zgodę muszą w niwecz obrócić.

Jak gdyby w odpowiedzi na te wątpliwości obawy katolickiego pisma, zapewnia zachowawcza „Kreuz Ztg.“, że kulturkampf dał się tak samo wierzącym protestantom, jak i katolikom we znaki, że zatem zgoda z Kościołem byłaby i dla nich pożądaną. Wprawdzie pismo to zastrzega się zaraz, przeciw wszechwładzy Kościoła, ale takie obawy wynikają nie tyle ze złej chęci, co z zupełnej nieznajomości ducha i ustaw kościelnych.

W ten sposób budują się mosty prowadzące do porozumienia, a liberali każą sobie nawet telegrafować z Rzymu, że Stolica św. stara się w Berlinie, z okoliczności uroczystości złotego wesela pary cesarskiej, pozyskać ułaskawienie dla Biskupów i księży, skazanych na wygnanie, złożenie z urzędów lub więzienia.

— Pomimo zaprzeczeń urzędowych pism, uparcie utrzymuje się pogłoska, że nie tylko minister Falk, ale i minister rólnictwa Friedenthal, i minister skarbu Hobrecht, w krótce z urzędów swoich ustąpić będą musieli, ponieważ ministrowie ci są przedstawicielami liberałów, którzy obecnie stracili wszelkie znaczenie.

— Rząd zawarł bardzo korzystny układ z władzami wysp australskich Sanwa, mocą którego wolno mu będzie zakładać na tych wyspach stacye okrętowe i handlowe kolonie. Handel niemiecki kwitnie już w tamtych okolicach, a takie układy jeszcze go bardziej podeprą i rozszerzą.

— W Berlinie bawi od kilku dni nowy książę Bułgaryi i mile przez cesarza widziany, bierze udział w paradach i uroczystościach dworskich.

Sprawy wschodnie. W kołpaku bułgarskim, czy w tureckim fesie, wjedzie uroczyście nowy gubernator Rumelii do Filipopola? O tą ważną sprawę toczyła się sprzeczka, głównie zapewne dla tego, że fez był nakazany gubernatorowi przez sułtana. Nareszcie gubernator ustąpił życzeniom Bułgarów, i wjechał do miasta w kołpaku, przy okrzykach zachwyconej ludności. Czy Turcya przeciw kołpakowi protestować będzie, czy z tego wypadnie jakie zawikłanie — niewiadomo — ale telegraf nie omieszkał ważnej tej wiadomości rozność po świecie całym.

— W środę wieczorem wpadł oddział 500 Turków na terytoryum g r e c k i e, pod Kłamenionem, ścigając oddziałek powstańczy, który miał przejść granicę. Gdy na wezwanie greckiej straży granicznej, Turcy nie chcieli ustąpić, wszczęła się 3 godzinna utarczka, w której Turcy stracili kilku ludzi.

— Sprawy wschodnie układają się zwolna do pokojowego końca. Moskale cofają spieszniej niż się spodziewano wojska swoje z Turcyi, dla Bułgaryi gotowe już są prawa, książę i rządy, i zdaje się, iż najniespokojniejsi zadowolnią się tymczasem tem, co im Moskwa dała. W Rumelii burzy się wprawdzie jeszcze ludność bułgarska to o fez, to o chorągiew turecką, ale gubernator, z nazwy tylko urzędnik turecki, skłonnym jest do ustępstw i zapewnia, że zdoła uspokoić tę nienawykłą do swobody ludność.

Największe trudności stawia rząd turecki Austryakom i G r e k o m. Zgodny bowiem układ z Austryą nieprzeszkadza wcale sułtanowi, w uważaniu się za zwierzchnika ziem przez nią zabranych, i w przyjmowaniu od muzułmanów na rządy austryackie skarg, które to postępowanie będzie zawsze utrzymywać ludność muzułmańską w tem przekonaniu, że władzca jej nie w Wiedniu, ale w Carogrodzie zasiada. Grecyi nie tylko rząd turecki nic ustąpić nie chce, ale zbiera nawet nad jej granicą wojska, dla stłumienia greckiego powstania, które się szerzy. Francya jednakże popiera sprawę Grecyi, a Moskwa, Niemcy i Anglia miały się zgodzić na wspólne w tym celu działanie, do którego zapewne Austrya i Włochy także przystąpią.

Austrya. Komitet wyborczy lwowski usilnie pracuje nad przeprowadzeniem polskich kandydatów na posłów do Izby wiedeńskiej, i w tym celu wydał odezwę, w której gorąco wzywa do jedności, ażeby z wyborów wyszła jak najsilniejsza delegacya, któraby zdołała skutecznie wpłynąć na rozszerzenie samorządu w Galicyi, na ubezpieczenie swobód konstytucyjnych, równouprawnienie wyznań i praw obywatelskich, a podnosząc gospodarski stan kraju, wzmocniła zarazem potęgę całej monarchii. Od oboru Polaków zależy bowiem skuteczna obrona praw Galicyi w Izbie wiedeńskiej, ponieważ posłowie Rusini i żydzi sprzymierzają się na niekorzyść własnej ojczyzny z Niemcami austryackiemi. Całe działanie komitetu jest skierowane ku utrzymaniu dotychczasowych stanowisk i przeprowadzeniu wpływowych w gminie chłopów na posłów tam, gdzie zwykle przychylni Moskwie księża uniccy bywają wybierani. Po miasteczkach przeważnie żydowskich, komitet postawi kandydatów żydów, przychylnych swej ojczystej ziemi.

— We Wiedniu umarł 1. bm. były minister Giskra, jeden z najzapalczywszych nieprzyjaciół Polaków i austryackich Słowian.

Ziemie polskie. Do „Czasu“ piszą z Litwy, że wielki tam panuje niepokój i niepewność, jakie przywiązani do Kościoła św. katolicy zająć mają stanowisko, w obec narzuconej im przez Moskwę samowolnej władzy kościelnej. Zwierzchnik bowiem dyecezyi wileńskiej, jest przez Kościół św. wyklęty, wszelkie jego czynności są nieważne i świętokradzkie, a wierni pozbawieni są wszelkiej styczności ze Stolicą św. Sądzono dotychczas, iż Stolica św. ogłosi dyecezyą wileńską, jako w stanie misyi będącą, jak to ma miejsce w państwach pogańskich Chin i Japonii, pomiędzy dzikiemi ludami, a dawniej zdarzało się w Irlandyi, podczas prześladowania katolików przez rząd angielski i podda nieszczęśliwą Litwę pod zarząd zasiadającej w Rzymie Kongregacyi rozkrzewienia wiary św. Tym sposobem bowiem wierni nie byliby pozbawieni zwierzchnictwa i nadzoru kościelnego. Ale dotychczas Stolica św. nie wydała podobnego ogłoszenia i nawet zwykle dobrze powiadomiony „Czas“ nie wie, czy i kiedy to nastąpi.

Moskwa. Wyrok na przestępców politycznych Brandtnera, Osińskiego i Antonowa w Kijowie zmieniono o tyle, iż zamiast ich. jak sąd zawyrokował, rozstrzelać, powieszono 26. z. m. Nazwiska Osiński i Antonow były tylko przybranemi, pod któremi kryły się jakieś nieznane osobistości. Skazanej także na śmierć Zofii Herzfeld, zmieniono wyrok na dożywotnie roboty w sybirskich kopalniach.

Przy sądzeniu tej sprawy, gdy prokurator wyrzucał obwinionym, że są hańbą Rosyi, powstała jedna z obwinionych młoda dziewczyna Kowalewskaja i przypominając męki zadawane przez rząd Polsce, jemu właśnie podłość zarzuciła. „Wasze to ręce—mówiła—są okryte krwią nieszczęsnych ofiar. Ale nie zdołaliście i nie zdołacie pokonać siły ducha tego narodu, który aczkolwiek rozćwiertowany, umęczony, nie zginął—a wy pokryliście się hańbą, stając się jego katami. Wstyd mi, iż chociaż Rosyanka, muszę wytykać wam to niegodne postępowanie. Z prochów ich i naszych powstaną mściciele, a stryczek ręką takich jak wy katów podany, zaszczyt nam tylko przynosi“. Chciała dalej mówić, ale przerwano jej.

— Dnia 21. z. m. skazano w Kijowie dwóch braci Władysława i Henryka Izbickich, o ile się zdaje Polaków, pierwszego na 15 a drugiego na 10 lat katorżnych robót w fortecy, za rozlepianie podburzających odezw. Winy ich musiały być jednak bardzo małe, bo sąd sam podał do władz prośbę o zmniejszenie kary i zesłanie ich na wygnanie w Sybir.

— Jenerał Hurko zakazał w Petersburgu sprzedawać i kupować wszelkie trucizny.

— W Rydze aresztowano listowego z Rostowa, który jak twierdzi, z rozkazu tajnego rządu ukradł z poczty 20 tysięcy rubli i część tych pieniędzy przehulawszy, resztę niósł do Petersburga.

— Z Petersburga donoszą, że proces przeciw Sołowiewowi o zamach na cara, rozpocznie się 6. bm.

— Dnia 4. maja, jak wspomina „Petersb. Li-

Misya Bułgarska.

(Dokończenie).

Na kilka tygodni przed Wielkanocą doszedł nas list od ks. Raymondi, Biskupa Filipopola i Sofii, z uwiadomieniem, że jen. Sołypin domaga się, aby ten sam ksiądz, który w zeszłym roku spowiadał żołnierzy polskich i w tym roku do nich przyjechał. Posłano O. K o n s t a n t e g o. Ten siedząc w konfesyonale po dziesięć godzin dziennie, wysłuchał spowiedzi 1700 oficerów i żołnierzy z armii rosyjskiej; poczem objechał Stamaki, Haskioj, gdzie także stali załogą żołnierze i na W. Sobotę powrócił do domu, przywożąc z sobą bardzo miłe wrażenie, że wszędzie oficerowie i żołnierze polscy odznaczają się przykładnem postępowaniem i ludzkością dla mieszkańców.

Skutkiem granic, jakie na kongresie berlińskim wytknięto do Rumelii wschodniej, znalazło się w tym kraju kilka wsi katolickich bułgarskich. Trzeba było i o nich pamiętać. Posłano tam O. N i c e f o r a, Bułgara, przydając mu do pomocy braciszka H i e r o n i m a, który w ambulansach naszych zeszłorocznych dorobił się rozgłośnej sławy biegłego lekarza. Tak więc jeden dusze, drugi ciała leczył, dając zarazem i lekarstwo, bo tu co doktór to i aptekarz, a przynajmniej swoją aptekę mieć musi. Tylko że brat Hieronim i rady i lekarstwa rozdawał zadarmo.

Nie wesołe wieści przywozili Misyonarze nasi z okolic, które pod rząd turecki wróciły; alarmy systematycznie przez ajentów rosyjskich rozsiewane wpłyną szkodliwie na tegoroczną produkcyę rólnictwa tego kraju. Ale i ci, co do Rumelii wschodniej robili wycieczki, nie z weselszem ztamtąd wrócili obliczem. Najbardziej niepokojącem jest to, że Rosyanie uzbroili w Rumelii całą ludność bułgarską i wszystkich przerabiają na żołnierzy. Nietylko cały zapas karabinów Martyniego, jakie w arsenałach tureckich znaleźli, ale i swoje własne, wraz z amunicyą i armatami Bułgarom rozdali. Każdy Bułgar, czy chłop, czy mieszczanin, byle udźwignął karabin, musi stawić się codziennie na apel i przez sześć godzin uczyć się mustry, pod kierunkiem instruktorów rosyjskich. Być może, że kiedyś zrobi się z tego potężna armia, ale tymczasem wszystkie sklepy codziennie przez pół dnia zamknięte i znaczna część pól leży odłogiem, bo ci, coby na nich mieli pracować, muszą robić bronią i żadna wymówka nie może ich od tego zasłonić. Najszersza to, jaką dotąd gdziekolwiek widziano, rezerwa armii; prawdziwe w całem znaczeniu pospolite ruszenie. Jakie będą jej następstwa polityczne i wojskowe, nie do mnie w to wchodzić; ja tylko powiem, co przewiduję, to jest niechybne zubożenie kraju a może i głód. Lecz zdaje się, że na to właśnie liczą ci, którzy tutaj nowe powstanie chcą przygotować, nowe zawikłanie sprawy wschodniej, którzy chcą dowieść, że traktat berliński nic na Wschodzie nie rozwiązał i że jedynie, do czasu przynajmniej, rozwiązanie tej sprawy jest w traktacie San-Stefano.

W tej ogólnej, jaka tu panuje, niepewności o jutro, trudno dla propagandy katolickiej rozległe stawiać widoki; trzeba żyć z dnia na dzień, robić to, co się samo nastręcza, narzuca. Zaprzeczyć się nie da, że jest w ludności pewien zwrot religijny, pewna skłonność do katolicyzmu, choć pod przeciwnym prądem politycznym łatwo

stok“, zdarzył się w Moskwie następujący wypadek: w domu Glebowiczów, w zamku Dobrosłodzkim mieszkał uczeń szkoły mierniczej Maksimow. Wieczorem, zamknąwszy się w pokoju, pracował bardzo długo nad przygotowaniem się do egzaminów. O 2. w nocy ktoś zapukał do drzwi. M. widząc, że drzwi frontowe zamknięte, zdziwił się bardzo a i przestraszył, ponieważ na dwa dni przedtem otrzymał był ostrzeżenie, że zostanie zamordowanym jako człowiek szkodliwy rewolucyonistom. Nie chciał w początku otwierać, lecz gdy dał się słyszeć głos z zewnątrz, że drzwi zostaną wyłamane, porwał za rewolwer i otworzył. Wszedł człowiek w płaszczu, kapeluszu i masce—i jednocześnie padły 3 strzały: jeden ze strony Maksimowa, który chybił, dwa zaś ze strony napastnika, z których jednym Maksimow został ciężko raniony w lewą rękę powyżej łokcia. M. upadł, wołając ratunku, lecz zanim zbiegli się sąsiedzi, nieznajomy morderca znikł bez śladu i nikt domyśleć się nie może, jakim sposobem dostał się do domu— a zwłaszcza, jak się ztamtąd wydostał przeze drzwi zamknięte i strzeżone przez nocnego dyżurnego. Obok rannego Maksimowa znaleziono na podłodze papier z pieczęcią komitetu rewolucyjnego i napisem: „Kto nie z nami—przeciw nam... Śmierć wrogom...“ Oczywiście, aresztowano większą część mieszkańców w tym domu.

Anglia wysyła jeszcze do Przylądka Dobrej Nadziei posiłki, około 12 set ludzi wynoszące. — Książę Napoleon Ludwik Bonaparte, cesarzewicz francuzki, biorący jako ochotnik udział w wojnie Anglików z Zulusami, został mianowany adjutantem naczelnego wodza.

Szwajcarya. Rada stanu pozostawiła do woli pojedyńczym kantonom, tj. samowładnie rządzącym się drobniutkim państewkom, składającym Szwajcaryą, czy chcą zaprowadzić u siebie karę śmierci czy nie. Kanton Uri skorzystał najpierwszy z tego pozwolenia, i postanowił u siebie karę śmierci za morderstwo i podpalanie.

Włochy. Wybuch Etny coraz szersze przybiera rozmiary. Lawa wypływa z licznych kraterów wulkanu w znacznej bardzo ilości, i płynie strumieniem 200 metrów szerokiem, w kierunku rzeki Alkantara i wsi Mojo. Jeżeli dopłynie do rzeki, to może zmienić jej bieg i sprowadzić znaczne wylewy i spustoszenia. Jest obawa, że wybuch sprowadzi tym razem wielkie straty. W obserwatoryum urządzonem na Wezuwiuszu pod Neapolem; nieomylne wskazują oznaki, że i ten wulkan wkrótce wybuchnie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. czerw. Ks. lic. Chotkowski do „Kur.“ donosi, że policya zmusiła go do opuszczenia miasta naszego, oświadczając, że go wywiezie do najbliższego punktu granicznego, do Stramborku. Na to dictum acerbum ks. lic. Chotkowski, nie mający chęci przejechać się do Szląska, obrał kierunek inny ku ziemi pruskiej, a obecny na dworcu policyant miał sposobność przekonać się, że się surowości prawa stało zadość, i że konwikt Szołdrskich, którego ks. Chotkowski był przełożonym, będzie odtąd bez dozoru, że były nauczyciel religii przy szkole realnej już nie będzie odprawiał nabożeństwa dla realistów!

— * **Majówka** tutejszych krawców odbędzie się nie 24. jakeśmy pisali, ale 22. czerwca.

— * **Kurs ogrodownictwa** dla nauczycieli udzielany będzie w Proszkowie pod Opolem od 23. lipca do 1. sierpnia. Życzący sobie pozyskać wsparcie, winni się o to zgłosić do powiatowych inspektorów szkólnych jak najspiesznej.

— * **Jako** w drugą rocznicę pielgrzymki do Rzymu zjechało się około 50 pątników, głównie włościan z różnych okolic Wielkopolski do Poznania i we wtorek zebrało się o godzinie 10tej w kościele Najśw. Panny Maryi przy Tumie, aby Panu Bogu podziękować za doznane łaski i pomodlić się wspólnie. Ks. kanonik M a r y a ń s k i odprawił mszą św., ks. prob. L. Raatz przypomniawszy w krótkim zarysie główne miejsca pobożnej pielgrzymki, mówił o trzech cnotach zalecanych nam Polakom przez Ojca św. śp. Piusa IX. Po nabożeństwie przyjmował wszystkich pielgrzymów ks. kan. Maryański gościnnie w domu swoim i obdarzył wszystkich stósownym upominkiem.

— * **W poniedziałek** świąteczny rozpoczęło tutejsze bractwo strzeleckie, doroczne strzelanie do tarczy na Miasteczku. Pochód bractwa, wyszedłszy o 4 godzinie po południu z przed ratusza, udał się Szeroką ulicą, W. Garbarami i Butelską ulicą na miejsce ambarkadowe parowca „Wrocław“, na który wsiadłszy, popłynął ku Miasteczku. Całe Miasteczko, jak zwykle podczas zabawy strzeleckiej, było zapełnione rozmaitemi budami, karuzelami, teatrami, muzeami itd. a nieprzejrzane tłumy publiczności zapełniały je aż do późnego wieczora.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. maja 1879 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	147	38	—	—
2	„ weksli	720394	62	—	—
3	„ papierów publicznych	73306	45	—	—
4	„ ruchomości . . .	1288	47	—	—
5	„ kosztów procesowych	689	15	—	—
6	„ składek	—	—	96774	32
7	„ depozytów . . .	—	—	643296	11
8	„ banków	51938	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	27606	35
10	Konto dubioso . . .	—	—	31117	74
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	27460	96
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	120	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	25322	52
15	„ procentów od depozyt.	—	—	918	09
16	„ administracyi . .	4865	95	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	4	—
	Summa	852620	09	852620	09

— * **W Środzie** odbyło się w drugie święto w a l n e z e b r a n i e K ó ł e k w ł o ś c i a ń s k i c h p o w. ś r e d z k i e g o, na które przybyło — jak piszą do „Dz. Pozn.“ — około 100 członków. Zebranie zagaił prezes kółka średzkiego, p. Wolniewicz ze Żrenicy, podniósłszy w przemówieniu swem wszystkie korzyści, jakie ze wspólnych narad i zebrań dla członków Kółek wynikają. Poczem zaproszony jednomyślnie patron Kółek p. Jackowski na przewodniczącego zebrania, udzielił głosu p. Wysockiemu, który odczytał rozprawę o z g ł ę b i a n i u z i e m i, nad którą toczyły się ożywione rozprawy. P. Kremer ze Środy mówił o p s z c z e l n i c t w i e i pokazywał ule słomiane własnego pomysłu, które się tak podobały, że zaraz kilku członków takie u niego zamówiło. P. Brudzewski zaś przedstawił ul na wzór galicyjskich zbudowany, a formę do stawiania takich uli podarował Kółkowi średzkiemu.

W końcu stawił Patron wniosek, by w jesieni przyszłego roku urządzić wystawę płodów rólniczych, inwentarza itp. Zebrani zgodzili się, by roztrząsaniem tej sprawy zajęły się pojedyncze Kółka a Patron obiecał nadesłać gotowy opis urządzania takich wystaw. Poczem zachęciwszy wymownemi słowy zebranych do wspólnej pracy i pilnego uczęszczania na zebrania Kółek, posiedzenie zamknął.

— * **Pisma** berlińskie donoszą, iż 20. bm. przybyło w przejeździe do Berlina, przeszło 100 polskich wychodzców z Księstwa, którzy dwa lata temu dali się namówić do porzucenia ojczyzny i wyjazdu do Brazylii w Ameryce. Ludzie ci znędzniali wpół nadzy, bardziej do cieniów ludzkich niż do ludzi są podobni. Bieda to wielka, że nasi ludzie, wierzą jeszcze w wielkie szczęście za morzami, a prawo nie daje środka na ściganie i karanie nie sumiennych ajentów, którzy łatwowierność ludzką wyzyskują.

Jednakże ogólnie biorąc, lud nasz jest więcej przywiązany do ziemi ojczystej niż Niemcy, i nie rad ją opuszcza, jak to wykazują spisy wychodzców dowodzące, że z obwodu rejencyi bydgoskiej bardziej zniemczonej, wyszło od r. 1844 do 1877 r. 44 tysiące 339, a w tymże samym czasie z obwodu poznańskiego ani nawet nie połowa tyle, bo tylko 20 tysięcy 445 osób. Jednakże w tym spisie nie są pomieszczeni ci, co potajemnie przed wojskowością kraj opuścili.

Rozmaitości.

— * **O Polakach** w Ameryce piszą do „Czasu“ z Chicago, co następuje: Po dwukrotnym pożarze, Chicago jest dziś prześlicznem miastem. Jest to główny targ produktów Zachodu i może największy punkt środkowy dla spekulacyi wszelkiego rodzaju. Dla nas Polaków ma ono jeszcze ten powab, że się tu mieści największa kolonia polska. Liczy ona od 20—30,000 osadników. Mało jest między nimi zamożnych, gdyż przeważnie składa się z robotników, pracujących w fabrykach lub na dzienny zarobek. Główną figurą w tej kolonii jest ks. Wincenty Barzyński, człowiek pełen energii i poświęcenia. Jest on Zmartwychwstańcem i zarządza probostwem polskiem, z pomocą brata swego ks. Józefa, (kapłana świeckiego), i ks. Cichockiego, również Zmartwychwstańca. Ludzie ci nieznużonem swem poświęceniem dokazują prawie cudów, kościół ich bliski już ukończenia, jest dziełem wspaniałem. Jest jeszcze w Chicago drugi polski kościół, którego proboszczem jest także czcigodny kapłan ks. Śniegocki. Oprócz księży polskich, którzy w koloniach polskich w Ameryce są najgłówniejszymi promotorami i osią, około której wszystko się obraca, jest jeszcze w Chicago kilku wybitniejszych Polaków. Do rzędu ich należy brat obu wspomnionych kapłanów Jan Barzyński, redaktor „Gazety Polskiej i katolickiej“, człowiek młody i energiczny. Jest on głównym promotorem kolonii polskich w Nebrasce. Piękna to myśl skupienia rozbitków naszych w jednym Stanie. Nowa ta kolonia rozwija się powoli, ale stopniowo. Jest tam bardzo znaczna ilość ziemi zamówionej u właścicieli, to jest u kompanii kolei żelaznej, posiadających grunta, na których się wolno osiedlać tylko Polakom. Ziemie te według powszechnego prawidła w Stanach Zjednoczonych, są poprzedzielane ziemiami, tak zwanemi rządowemi czyli wolnemi. Na ziemi kolejowej osiedlają się zamożniejsze, na ziemi rządowej uboższe rodziny polskie. Ci, co się zajmują losem chłopa polskiego w Ameryce, radziby go wysyłać z wielkich miast na wieś, lecz do osiedlenia się na farmie nawet rządowej, potrzeba kapitału choćby tylko na inwentarz żywy i martwy, na czem zwykle zbywa chłopu naszemu. W stronach gdzie ziemia tania, trudno mu co zarobić, gdyż tam każdy sam sobie wystarcza i rzadko używa najemnika.

Z wybitniejszych Polaków znajduje się jeszcze Kiełbasa z Szląska rodem, syn prostego chłopa Kiełbasy, który w krótce po roku 1848 zasiadł w sejmie berlińskim jako poseł z Szląska, i jeżeli się nie mylę, należał do kółka polskiego. Cała rodzina przeniosła się przed 20 laty do Texas, gdzie jest kilka szlązkich kolonii. Sam młody Kiełbasa był posłem w sejmie Illinois i inne urzędowe zajmuje stanowisko. Są nadto w Chicago: Sobolewski, poeta-ukrainiec, bardzo miły i zacny człowiek, który był sędzią pokoju, a obecnie jest notaryuszem; Moliński, brat profesora w Poznaniu, Wilkoszewski, Potański, Wierzbicki, Smulski, Dyniewicz i wielu innych stanowią inteligencyą polską i doszli do niezależnych stanowisk, a niektórzy i do ładnego majątku.

Oprócz „Gazety Polskiej i katolickiej“, są jeszcze dwa pisma: „Gazeta Polska w Chicago“ i „Przyjaciel Ludu“; wszystkie trzy wychodzą raz na tydzień. Żadne z tych pism świetnych interesów nie robi, lecz są uczciwie redagowane.

W stanie Michigan w miastach Kalamazoo, Battle, Creek, Jakson, Eeast Saginar, Bay-City i w stolicy Stanu, Detroit, jest dużo Polaków. Główny przemysł tego Stanu który posiada najwięcej lasów z całej

---

może ustąpić. Tymczasem w Adryanopolu cerkiew unicka zawsze przepełniona a rodzice garną się do nas, prosząc, byśmy ich dzieci przyjmowali do szkoły. Z odległych stron, bo aż z Macedonii przysyłają chłopców. Ale zadarmo, bo ludność zubożała płacić nie ma czem. Nie mamy serca odmawiać, i zdaje mi się, żeśmy nie powinni. Im więcej uczniów przejdzie przez naszą szkołę, tem więcej ziarn, tem więcej nasienników wiary, w różnych stronach półwyspu. Da Bóg, że kiedyś zejdą te ziarnka, skoro przeminą burze, które dzisiaj zasiewają źli ludzie, skoro nastanie pogodniejsza chwila. Kto z tego korzystać będzie, czy my, czy nasi następcy, o to mniejsza, byleby robota nie ustawała i byleby Pan odniósł z niej swoją chwałę! Ale pomocy potrzebujemy koniecznie, większej, chętniejszej, niż dotychczas. Zataić tego przed sobą nie możemy, że jakaś gruba skorupa zimna i obojętności zasłania przed nami kraj; od Włochów, Niemców, a szczególniej Francuzów więcej odbieramy dowodów współczucia i współdziałania, niżeli od Polaków. Nie samiśmy tu przyszli. nie wdzierali się tutaj; z ręką na sercu powiedzieć możemy, że nas Bóg tu sprowadził i utrzymał cudownie, wbrew wszelkiemu przewidywaniu. Do tylu dowodów Opatrzności Bożej nad nami dodać musimy i ten, żeśmy tu przebyli wszystek czas okupacyi rosyjskiej i że nam włos z głowy nie spadł, choć jeden z naszych, służąc chorym w czasie zarazy, utracił życie. W tej opiece trudno nie widzieć palca Bożego. Nie zasiadała Polska na kongresie berlińskim, by stanowić o losach Turcyi i ludności słowiańskiej na Wschodzie; ale wśród tej ludności znalazła się garstka polskich zakonników, którzy pod chorągwią S. Józefata pracują na lepszą dla niej przyszłość, o ile ich stać. Zdaje nam się, że w ten sposób coś za Polaków i w imię Polaków robimy, że spłacamy dług Polski względem młodszej braci słowiańskiej, o której ona za szczęśliwych czasów wiedzieć nie chciała; że więc nasza praca, jakkolwiek drobna jeszcze dla Polaków obojętną być nie powinna i że mamy poniekąd prawo wyglądać od nich bratniego poparcia. („Czas“).

Ameryki, zależy na rąbaniu i obrabianiu drzewa w ogromnych tartakach największych podobno w całym świecie, gdzie chętnie przyjmują polskiego robotnika.

W Bay-City jest kościół polski pod zarządem ks. Szklarczyka i klasztor Felicyanek. W Detroit, mieście liczącem przeszło 100,000 mieszkańców, jednem z najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych, ludność polska liczy 7—8000 głównie Kaszubów i ma dwóch księży. Młodszy z nich ksiądz, który był stracił rękę w powstaniu 1863 r., posiada wyższe wykształcenie i jest zdolnym kaznodzieją. W Buffalo jest także parafia polska, licząca nie więcej nad tysiąc ludności ubogiej, lecz utrzymywana w wzorowym porządku przez ks. Pitasa ze Śląska. Szczególniej szkoła tutejsza odznacza się wzorowym ładem. Niedaleko ztąd, bo zaledwie 70 mil angielskich, jest inna kolonia polska w Dunkierce pod dozorem ks. Leutza Zmartwychwstańca.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	70	9	15	8	70
Żyta	6	40	6	20	6	—
Jęczmienia	6	40	5	90	5	70
Owsa	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	20	7	—	6	90
„ na paszę	6	30	6	20	6	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 30,000 litrów cena wypowied. 49,20 mk. na czerwiec 49,20 mk., lipiec 50,10 mk., sierpień 50,70 mk., wrzes. 51,00 mk., paźd. 49,70 mk., list. 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 3. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	97,75.
Poznańskie listy rentowe	98,10.
Austryjackie banknoty	175,90.
Rosyjskie banknoty	200,00.

Wrocław, 8. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	—	17	50	16	40
„ żółta	18	30	17	30	16	30
Żyto	13	—	12	40	11	80
Jęczmień	14	—	11	80	11	10
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—
[illegible]	25	25	24	—	22	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	19	50	17	—	15	—
Siemię lniane	26	—	24	50	23	—
Siemię konopne	18	50	17	—	15	—

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).



Wczoraj wieczorem dnia 3. czerwca r. b. zasnęła w Panu po długich cierpieniach nasza córka i siostra

Tekla Trynkowska.

Pogrzeb jej odbędzie się w piątek wieczorem o godz. 5 z ulicy Gołębiej nr. 1, o czem przyjaciołom i znajomym donoszą

Rodzice i rodzeństwo.

Poznań, dnia 4. czerwca 1879. (630)

Niniejszym donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym oddałem ajenturę reprezentowanego przezemnie towarzystwa zabezpieczającego życie:

„Nowoyorkska Germania"

Panu P. P. Ziętkiewicz w miejscu, który wszelkie wnioski przyjmuje i potrzebne informacye udziela.

Poznań, dnia 30. maja 1879.

Hugon Schellenberg,

w firmie

(622) **Ludwik Kunkel.**

LODY

w rozmaitych gatunkach od dziś poleca **cukiernia** i **fabryka karmelków, cukrów** i **czekolady**

B. Domagalskiego,

(584) Plac Sapieżyński nr. 7.



Paris rue Lafayette 13

KROPLE ŻELAZNE

(Fer Bravais)

Najlepszy krew tworzący środek.

Przez lekarzy zalecony w bladnicy, braku krwi, słabości itd. Absolutnie wolny od każdego kwasu, bez woni, bez smaku, bez atakowania żołądka i zębów. Nie wywołuje zatwardzenia. Flakonik wystarcza na miesiąc. Broszury bezpłatnie. Ostrzega się przed naśladowaniami. (407)

Do nabycia w aptekach w kraju i za granicą.

Pocztą wysyła aptekarz p. **dr. Wachsmann w Poznaniu.**

Żelazne **Pompy** najtrwalsze we wszystkich gatunkach,

wyroby mosiężne, **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże, antaby** do drzwi i okienic itd.,

wodociągi, klosety, wodotryski, rury żelazne we wszystkich wielkościach

poleca tanio (472)

Poznań, **St. Offierski,** Rynek 16|17.

Handels Register.

Jn unser Genossenschafts Register ist bei No. 4 woselbst die hiesige Genossenschaft in Firma: **„Ul" Hilfs-Verein auf Gegenseitigkeit zu Posen Eingetragene Genossenschaft** aufgeführt steht, zufolge Verfugung von heute in Colonne 4 eingetragen worden: (626)

An Stelle des aus dem Vorstande ausgeschiedenen Buchhalters Ludwig Veit ist in der General-Versammlung vom 24ten April cr. der Kaufmann **Joseph Zydorowicz** zu Posen als Kassirer des Vereins gewählt worden.

Posen, den 24ten Mai 1879.

Königl. Kreis Gericht,

I Abth.

Rejestr handlowy.

W naszym rejestrze spółek pod nr. 4, gdzie zamieszczona jest tutejsza spółka we firmie: „Ul" Towarzystwo wzajemnej pomocy w Poznaniu, Zapisana spółka, zapisano dzisiaj wskutek uchwały na str. 4·

W miejsce ustępującego z zarządu buchhaltera Ludwika Veita został na Walnem Zgromadzeniu dnia 24. kwietnia rb. Kupiec Józef Zydorowicz w Poznaniu za kasyera tegoż towarzystwa obranym.

Poznań, d. 24. maja 1879.

Zdatne panny

do **krawieczczyzny** znajdą zatrudnienie, św. Marcin I piętro.

(629) **Baraniecka.**

Publiczne oświadczenie.

Zarząd masy upadłej połączonej fabryki towarów z Britania srebra sprzedaje swe zapasy towarów z powodu ukończenia **konkursu** i zupełnego wyprzątnienia lokalów (600)

o 75 procent niżej taksy.

Za tylko **14 Mk.** otrzymuje się następujący szczero **srebrny Britania serwis z najpiękniejszego i najlepszego Britania srebra,**

(który dawniej kosztował 50 Mk.)

a za to, że łyżki i noże **pozostaną białemi gwarantuje się na lat 25.**

6 sztuk noży stołowych z srebra Britania z ostrzami z stali angielskiej.
6 sztuk prawdz. ang. Britania srebrnych, najpięk. i najcięższego gatunku widelcy.
6 sztuk łyżek stołowych z Britania srebra.
6 sztuk najpiękniejszych łyżeczek do kawy z Britania srebra.
Łyżka do czerpania mleka z Britania srebra.
Ciężka łyżka wazowa z Britania srebra najlepszy gatunek.
2 piękne salonowe świeczniki stołowe ze srebra Britania.
6 sztuk najpiękniejszych pucharów do jaj z Britania srebra.
6 sztuk piękn. cyzelowanych filiżanek (tace).
Piękna cukierniczka lub naczynie do pieprzu z Britania srebra.
Piękne sitko do herbaty z Britania srebra.
42 sztuki.

Do nabycia za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy przez

połączony skład

fabryki srebra Britania

Wiedeń, Unter Donaustrasse 43.

G. Borecki,

pozłotnik w Poznaniu,

Jezuicka ul. nr. 6 II piętro

poleca swój skład **ramów** do obrazów i zwierciadeł, **odnawia wewnętrznie kościoły,** buduje **nowe ołtarze** itp., wykonuje wszelkie prace rzeźbiarskie i pozłotnicze po jak najtańszych cenach. 578

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice** i **płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,

Handel Żelaza,

Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Aleja (624)

w **Iwnie** pod Kostrzynem wydzierżawioną zostanie w **wtorek dnia 17. czerwca r. b. o godz. 10 przed połud.**

Mąkę pszenną i żytnią, jako też **Osucie** po cenach najtańszych, również

Chleb długi

nadzwyczaj smaczny własnego pieczenia, wielki $5^1/_2 - 5^3/_4$ funt. za 50 fen., $2^3/_4 - 3$ funt. za 25 fen. poleca

(590) **Fr. Miśkiewicz,** św. Marcin nr. 58.

Gotowe ubiory i paletoty

poleca (1307)

J. Urbankiewicz

w Poznaniu,

Wiedeński plac.

Naszego

preparatu kawowego Schreibera,

najlepszego surogatu kawy indyjskiej, który przez swą doskonałość i taniość zjednał sobie szybko wstęp do wszystkich miejscowości, ma w Poznaniu skład fabryczny

p. J. N. Leitgeber.

Prócz tego mają składy:

p. A. J. Hepner w Śremie,
p. M. Plonsk w Kościanie.

Prosimy, aby z naszym fabrykatem zrobiono próbę (599)

G. Schreiber & syn,
Nordhausen,

właściciele fabryk w Nordhausen, Heringen, Wolkramshausen nad Salzą.

Wapno, cement, cegłę, dachówkę, węgle kowalskie ma na składzie

Adam Majewski,

(583) św. Wojciech podwórze nr. 1.

Poszukuje się małego korzystnego **handlu korzennego** lub **miejsca dobrze się polecającego** na założenie w małem mieście lub wsi do dzierżawienia. Reflektanci zechcą przesyłać swe oferty pod adresą **A. R. 100 Mogilno** postlagernd. (625)

Sady

w **Dominium Lipnicy, Wielkie Sokolniki, Wierzchaczewo** i **Pierska** będą wydzierżawione przez licytacyą. Warunki dzierżawy będą wyłożone w każdem Dominium. — **Licytacya** odbędzie się dnia **16. czerwca** r. bież. w **Dominium Lipnicy** pod Ottorowem. (628)

Zarząd dominialny.

Szteper

do maszyny szewskiej pewny w swym zawodzie, znajdzie stałe zatrudnienie w mej pracowni. — Równocześnie i dla **chłopca** jako ucznia uczciwych rodziców jest miejsce otwarte. (629)

J. Skóraczewski,

Stary Rynek nr. 35.

Ucznia

poszukuję do **handlu drogeryjnego**

T. Mazur

(616) w Ostrowie.

2ch uczni

poszukuje **nowa cukiernia**

M. Huberta

(610) w Gnieźnie.

Dwóch uczni 615

z dobrem wykształceniem szkólnem poszukuje **Fabryka tabaki i skład towarów kolonialnych A. Liszewskiego** w Śmiglu.

Ucznia do piekarstwa poszukuje **A. Leszner.**

Rybaki nr. 24. (592)

Na Majówkę

odbyć się mającą w **niedzielę dnia 8. czerwca** rb. po południu o **godz. 1ej** do **boru krempskiego** zaprasza szan. członków miejscowych, zamiejscowych i przyjaciół. (623)

Zarząd

Tow. Przem. w Ostrowie

Ks. Sikorski, przewodniczący. *Wł. Pieczyński,* sekretarz.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.